

## JUF 002 - Jak zostać trenerem piłki nożnej? Rozmowa z Rafałem Ulatowskim

Opis odcinka: [www.EkstraTrener.pl/002](http://www.EkstraTrener.pl/002)



Jak Uczyć Futbolu  
[www.EkstraTrener.pl](http://www.EkstraTrener.pl)

**Przemysław Mamczak:** To jest podcast „Jak Uczyć Futbolu”, odcinek 2.

JINGIEL

**Przemek:** Witamy serdecznie w drugim odcinku podcastu „Jak Uczyć Futbolu”. Odcinku, w którym po raz pierwszy zagości u nas osoba spoza naszej dwójki. Kto to będzie? Dowiedziecie się za chwilę. Na wstępie, zanim ten wywiad usłyszycie, dodam tylko dwie sprawy. Po pierwsze - podcast był nagrywany w połowie marca, więc data nagrania różni się od daty premiery. A po drugie - warto czekać na zakończenie, bo od naszego gościa otrzymacie małą niespodziankę. Myślę, że naprawdę warto przesłuchać tej rozmowy i na koniec usłyszeć gdzie odebrać prezent. Nie będę przedłużał, zapraszamy na wywiad i życzymy miłego słuchania.

JINGIEL

**Przemek:** Asystent Leo Beenhakkera w reprezentacji Polski, były szkoleniowiec między innymi GKS-u Bełchatów, Cracovii, Lechii Gdańsk i Zagłębie Lubin, w którym zdobył mistrzostwo Polski. Obecnie szef szkolenia Akademii Lecha Poznań. Jest z nami Rafał Ulatowski, witamy cię Rafale...

**Rafał Ulatowski:** Witam słuchaczy i witam was bardzo serdecznie.

**Przemek:** A witają się z wami...

**Paweł Szymański:** ...Paweł Szymański...

**Przemek:** ...i Przemysław Mamczak. No to Rafale, zacznijmy od cytatu z twojej strony internetowej: „Mam duże szczęście, jestem trenerem piłki nożnej, a to co robię jest moją największą pasją”. Opowiedz może w skrócie jak znalazłeś się w piłce i jak swoje marzenia zrealizowałeś.

**Rafał:** Dziś powiedziałbym o sobie tak samo. Mimo tego, że nie jestem dziś związany z piłką seniorską, z którą byłem związany przez większą część mojej przygody trenerskiej, w dniu dzisiejszym też uważam się za człowieka spełnionego, szczęśliwego. Pracuję w Lechu Poznań, w klubie, którego sama nazwa już wzbudza szacunek. Pełnię funkcję szefa szkolenia w Akademii Lecha Poznań, funkcję zupełnie różną od tych, które sprawowałem do tej pory. Nie pracuję tylko i wyłącznie na boisku, mam dużo rzeczy związanych z edukacją trenerów, z tym, że jestem dla tych trenerów podporą, kimś kto potrafi porozmawiać z nimi, wskazać im dalszą drogę, którą powinni podążać czy na co dzień w treningu czy chociażby w tym co dalej z ich karierami trenerskimi. W piłce znajdowałem się od zawsze, od kiedy pamiętam. To chyba jest u mnie też genetyczne, ponieważ mój tata był również trenerem piłki nożnej, też pracował w Ekstraklasie, prowadził przez krótki czas Łódzki Klub Sportowy. To był klub, w którym się wychowałem i który mam w sercu zawsze, bo wiadomo, że ten pierwszy klub, w którym stawiało się pierwsze kroki piłkarskie to ten najbliższy sercu. Później

studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku, wyjazd do Islandii, przyjazd do Polski w sprawie reprezentacji, kluby ligowe, GKS Bełchatów... Dzisiaj jesteśmy w erze trenera Bjelicy, który wygrywa mecz za meczem z Lechem Poznań, z pierwszym zespołem, a jak sobie tak przypomnę moje dokonania z czasów Bełchatowa, pierwszej mojej pracy, że wygrałem siedem meczów pod rząd, bez straty bramki w Ekstraklasie... Dzisiaj mało kto już o tym pamięta, ale to też są takie rzeczy, które na zawsze zostają w człowieku. Z drugiej strony też jestem trenerem, który ma za sobą bagaż takich rzeczy przykrych. Praca w Krakowie czy w Miedzi lub ostatnio w Bełchatowie, to nie są jakieś szczęśliwe momenty w moim życiu. Natomiast skłaniają do refleksji, do zastanowienia, do wyciągnięcia wniosków z porażek własnych. Niestety nie tak jak mówi to słynne amerykańskie przysłowie, żeby uczyć się na błędach innych ludzi i wyciągać z nich wnioski - widocznie ja nie potrafię tak, zawsze jestem takim typem człowieka, który gdy w kontakcie jest prąd i któremu wszyscy powiedzą, żeby nie wkładał tam palców, bo mnie ten prąd porazi i tak będzie chciał włożyć palec, żeby spróbować. Być może jednak mnie ten prąd nie ruszy? Ale to taka anegdota na marginesie. Żyję z piłki, żyję dla piłki, piłka to całe moje życie, wszystko, co jest związane ze mną. Nawet ostatnio rozmawiałem z kimś, oczywiście z jakimś trenerem, że życie prywatne, które powinien mieć każdy człowiek, to w moim przypadku szatnia. Są trenerzy, jest klub, są mecze, są zawodnicy, są relacje na niwie zawodowej, a tak na te prywatne relacje gdzieś brakuje czasu. Pewnie kiedy ktoś to słucha, to powie, że to przykry żywot, ale ja już jestem przyzwyczajony, jakoś tak na dobrą sprawę mi to nie przeszkadza. W życiu jedyne o czym myślę i o czym mówię, to jest piłka nożna. Chciałbym, żeby to co mam w sercu zawsze towarzyszyło mi do końca moich dni na Ziemi.

**Przemek:** No właśnie, chyba żyjesz na walizkach. Widzimy się ostatnio bardzo często, na konferencjach, szkoleniach, także na studiach podyplomowych we Wrocławiu, w Wyższej Szkole Zarządzania i Coachingu się poznaliśmy, dlatego też się tutaj spotykamy. Powiedz jak to łączysz z życiem prywatnym? Czy tego prywatnego życia w ogóle nie masz?

**Rafał:** Nie mam w ogóle. Tak mi się losy potoczyły, że trójka moich dzieci mieszka daleko od Polski, mieszka na Islandii, ze swoją mamą. W związku z tym prowadzę żywot takiego kawalera-samotnika, trenera, który może spełniać się w swojej pasji, w swoim życiu codziennym. Oczywiście są takie momenty smutne, zastanawiające, kiedy przychodzą święta, kiedy przychodzą jakieś uroczystości rodzinne, urodziny dzieci. Niestety nie mogę być z nimi na co dzień, ale z drugiej strony mam dużo czasu na swoją pracę, mogę wszędzie pojechać, mogę wszystkiego dojrzeć własnymi oczami. Tak jak mówisz, siedzę na walizkach. Jedna rzecz, która gdzieś w tej pracy jako szef szkolenia Akademii Lecha Poznań mnie zastanawia, to to, że pracując jako trener w klubach, z seniorami, tego czasu miałem więcej, niż mam go teraz. Logistyka całego przedsięwzięcia, gdy powinienem być na konferencji czy jak mówisz teraz na studiach, na meczu jednego, drugiego, trzeciego zespołu, bo lubię też patrzeć jak pracują na co dzień nasi trenerzy. W Poznaniu mamy de facto dwie akademie, bo jedna jest we Wronkach, druga jest w Poznaniu i też chciałbym być i w jednym, i w drugim miejscu w tym samym czasie. Wiadomo, że jest to niemożliwe, żeby to osiągnąć, dlatego cały czas żyję w samochodzie, żyję z torbami, koszulkami na wieszakach, ale po prostu jest tak, że muszę być dyspozycyjny, muszę być w największej liczbie miejsc takich, które mogę zobaczyć. Sam tego potrzebuję, żeby wydawać opinie o zawodnikach, żeby oceniać trenerów. Nie mogę bazować na tym co mi ktoś powie, tylko sam chcę wszystkiego doświadczyć i zobaczyć.

**Przemek:** Nieprzypadkowo jesteś naszym pierwszym gościem, jesteś inspiracją i wzorem pewnie dla wielu młodych trenerów. Patrząc na twój młody wiek i pokaźne CV, jest z czego brać przykład. Wspomniałeś o tym życiu prywatnym, czy twoim zdaniem jest możliwość innej opcji, innej drogi?

**Rafał:** Pewnie gdzieś w teorii wyczytamy, że do szczęścia potrzebne jest życie prywatne i życie zawodowe, balans między tym. Moje życie potoczyło się w ten, a nie w inny sposób.

Nie zmienię czasu ani pewnych decyzji, które podjąłem. Po prostu żyję z tym, dzięki temu, że nawet tu się spotykamy, że spędzamy ze sobą czas na studiach, za chwilę też będę jechał do Katowic na kurs UEFA A, tam będę wykładowcą... To, że poruszam się w tak wiele miejsc, z drugiej strony pozwala mi się skupić tylko i wyłącznie na tym co robię na co dzień, czyli na piłce. Są chwile, że po prostu wyłączam się z innego świata. Świat piłki, do którego należę, absolutnie mnie pochłonał. Z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że to też nie jest normalne, żeby obudzić się rano, przyjść do klubu, pracować do późna i największą przyjemność mieć po całym dniu pracy z piłką wieczorem, gdy włączam telewizor, by obejrzeć mecz czy Ligi Mistrzów czy Ligi Europejskiej, czy ligi angielskiej, która gra w poniedziałki o 21:00. Wiem o tym, że ludzie, którzy tego nie rozumieją, powiedzą, że to nie jest normalne, ale ja nikomu nie przeszkadzam, nikomu nie wadzę, mam taki swój sposób na życie i naprawdę cieszę się z tego, że robię to co lubię.

**Przemek:** Zrobiło nam się trochę smutno, ale...

**Rafał:** Wiesz, ja nie narzekam na to, po prostu takie są koleje życia. Pytałeś o to czy można być na tym najwyższym poziomie trenerem, który ma rodzinę koło siebie, to powiem, że pewnie można, ale z drugiej strony, od jakiegoś miesiąca czy dwóch, kiedy rozmawiam ze swoimi trenerami we Wronkach, to czasami padają takie słowa, że jednak trener na najwyższym poziomie to jest samotnik. To jest taka praca, że ona z tobą żyje 24 godziny na dobę. Jesteś w pracy, wychodzisz z klubu to myślisz tylko i wyłącznie o klubie, o zawodnikach. Gdy śpisz, czasami śni ci się też co masz zrobić, jakie powinieneś podjąć decyzję, wiadomo, że czasami podświadomość programuje się w ten sposób. W związku z tym, wybrałem taki sposób na życie, wybrałem tę drogę i tak jak powtarzamy to kolejny raz - mam do siebie czasami żal o to, bo jestem ojcem, ale jestem takim ojcem internetowym, który gdzieś tam nie spotyka się codziennie i wiem, że dla wielu młodych trenerów to być może jest doświadczenie bardzo głębokie. No ale po prostu trzeba sobie zdać sprawę z tego, że trener na tym najwyższym poziomie to jest samotnik, który myśli tylko i wyłącznie o swoich piłkarzach, o swoim zespole, o tym, żeby wygrać kolejny mecz i wyciągnąć wnioski z meczu poprzedniego.

**Przemek:** Kilku żonom teraz zapaliła się lampka (śmiech)...

**Rafał:** Mam nadzieję, że to jest podcast dla mężczyzn. Oni będą wiedzieć w co wchodzi. To nie jest prosty zawód. Jest piękny, w momencie kiedy wygrywasz, kiedy cały splendor jest w szatni po meczu. Ten bezpośredni moment, kiedy przychodzisz, gdy się cieszysz, kiedy zawodnicy są w euforii, a ty jesteś razem z nimi. Natomiast 90% to ciężka praca, umysł zaprogramowany tylko na to, żeby tylko i wyłącznie myśleć o zespole. Są momenty w życiu, kiedy nie wygrywasz kilku kolejnych meczów, kiedy najchętniej byś to wszystko rzucił, gdy nie chce ci się przyjść rano do pracy, gdy budzisz się z myślą taką, że trening to ostatnia rzecz, na jaką masz ochotę. Ale jesteś trenerem, jesteś odpowiedzialny za rozwój tych wszystkich piłkarzy. Pomimo słabszych momentów też musisz się zebrać do kupy, musisz być tym, kto pokazuje wszystkim na czym polega bycie sobą w trudnych momentach. To też oznacza, że trener to też jest aktor, też musi potrafić skryć gdzieś swoją niechęć, swój smutek, swój żal, bo wiadomo, że mowa ciała też o tym mówi bardzo mocno. Zawodnicy od razu wyczują kiedy trener jest smutny, przygnębiony, a mówi wesołe rzeczy sztucznie. To jest jedna z takich rzeczy, w szatni trzeba być zawsze sobą. Kiedy jesteś smutny, jesteś smutny. Kiedy jesteś radosny, jesteś radosny. Nie możesz grać kogoś innego, niż jesteś. Piłkarze to jest 20-25 młodych ludzi z otwartymi głowami, którzy od razu wyczują swojego trenera, że myśli jedno, mówi drugie.

**Przemek:** Powiedz w takim razie co wyróżniło cię z tłumu?

**Rafał:** Nie da się wszystkiego zaplanować, a praktycznie życie trenera, takie zawodowe, to jest planowanie od meczu do meczu. Wiadomo, kiedy pracujesz na tym poziomie

najwyższym, gdzie twój los jest w rękach właściciela klubu czy prezesa, który po jakimś nieudanym spotkaniu może zwolnić cię z pracy, planowanie długoterminowe jest ważne z punktu widzenia szkoleniowego. Ale realia i życie pokazują, że jednak trener planuje od meczu do meczu, od zakończenia ostatniego, musi go dobrze przeanalizować, musi przygotować do następnego spotkania. Jak patrzę teraz na to wszystko z perspektywy 21 lat, od kiedy jestem z trenerem, bo od mojego pierwszego meczu w ŁKS-ie minęło 21 lat, to już jest taki dosyć duży bagaż doświadczeń, te wszystkie dobre rzeczy, które działy się w moim życiu, były zupełnie nie zaplanowane, działy się z zaskoczenia. Pierwszą taką ważną decyzją było to, że wyjechałem na Islandię w wieku 27 lat. Zupełnie przypadkowo, jeden z moich przyjaciół studenckich po studiach na Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku wyjechał do Islandii i w Święta Bożego Narodzenia 1999 roku zadzwonił do mnie. Powiedział, że czytał gazetę i mały miejscowy klubik ligowy na wschodzie Islandii poszukuje grającego trenera. Coś mnie tknęło do tego, żeby zadzwonić do prezesa, nie znając absolutnie żadnego słowa po angielsku. Musiałem się uczyć z kartki na pamięć tego co mam mu powiedzieć, nie dając mu absolutnie dojść do głosu, bo przecież nic nie rozumiałem ale dogadaliśmy się co do warunków tego, kiedy mam przyjechać. To była taka pierwsza ważna decyzja. Drugą ważną decyzją był powrót po 5 latach do Polski. To było już trzecie zaproszenie ze strony Czeska Michniewicza do współpracy, ponieważ znaliśmy się wcześniej ze studiów, z czasów gdyńskich. Wiedziałem, że jeżeli nie wrócę w tym 2004 roku, to do mnie już więcej nie zadzwoni. Byliśmy bardzo blisko ze sobą i postanowiłem wrócić. Kolejna rzecz, to nieoczekiwany zupełnie dla wszystkich, również dla mnie, telefon od trenera Leo Beenhakera z propozycją współpracy. Byłem wtedy pierwszym trenerem Zagłębia Lubin, Zagłębie spadło z Ekstraklasy, przez sprawy nie tylko sportowe. Byliśmy na zgrupowaniu w Wiśle i nagle, wracając po jednym z treningu, kąpiąc się, zadzwonił do mnie telefon z numeru pamiętam 501... Takie same cyfry, wiadomo, że to nie dzwonił jakiś dawny kolega, tylko musi dzwonić ktoś ważny. Odebrałem i w słuchawce słyszę „Hello, Leo Beenhakker is speaking”. Stałem na baczność, ale później zastanawiałem się długo nad tym, zapytałem kiedyś: „Leo, skąd ty mnie w ogóle wzięłeś? Czemu stwierdziłeś, że ja bym ci się przydał w twojej pracy? On powiedział, że zwrócił na mnie uwagę w kwietniu. Rozmawialiśmy w lipcu, po Mistrzostwach Europy. Kiedy byliśmy na konferencji w kwietniu, którą Leo zorganizował dla wszystkich trenerów ligowych, gdzie powołał szeroką kadrę piłkarzy na Mistrzostwa Europy, ja byłem jedynym trenerem, który do niego podszedł i zapytał się co jego zawodnik, a mówię tutaj o Michale Golińskim, który grał w Zagłębiu, musi poprawić, żeby pojechać na Mistrzostwa Europy. I to mu się bardzo spodobało. Stwierdził, że jestem trenerem, który troszczy się o rozwój swoich zawodników, stąd decyzja, że kiedy postanowił rozstać się ze swoim poprzednim sztabem i chciał wziąć nowych ludzi, to ta decyzja gdzieś tam wynikała podobno z tego faktu. Potrafiliśmy też ze sobą rozmawiać, bo ja bardzo lubię rozmawiać o piłce, Leo też jest osobą komunikatywną i kontaktową. Ten okres prawie dwóch lat współpracy z nim oceniam bardzo wysoko i to był taki moment w życiu, który gdzieś radykalnie zmienił moje podejście do piłki, podejście do tego czym w ogóle jest zawód trenera. Młodszym naszym słuchaczom, którzy pewnie też zastanawiają się kim kiedyś był ten Leo Beenhakker, od momentu kiedy Leo nie ma w Polsce to już jest będzie 8 czy 9 lat, a przecież wielu słuchaczy naszych wtedy szło do komunii czy dopiero zaczynała swoją pracę. Ja to teraz w ten sposób tłumaczę młodzieży, z którą mam przyjemność rozmawiać: dzisiaj żyjemy w czasach Pepa Guardioli, trenera, który z Barceloną nie tak dawno wygrał praktycznie wszystko. Nie praktycznie, wygrał wszystko co było do wygrania, nawet dwa razy, bo z Bayernem Monachium odnosi sukcesy. Dzisiaj jest trenerem który pracuje w Manchesterze City i też ma szansę na to, żeby jakieś trofeum w tym roku zdobyć. Wyobraźcie sobie, że takim Guardiola lat 80-tych i początku 90-tych był Leo Beenhakker, który z Realem Madryt trzy razy pod rząd zdobył mistrzostwo Hiszpanii. Przypadkowych trenerów do Realu Madryt nie biorą. Przypadkowy trener mistrzostwa Hiszpanii nie zdobywa, a już na pewno przypadkowy trener nie zdobywa trzech Mistrzostw Świata, trzech mistrzostw danego kraju pod rząd, a tym kimś był później, przecież reprezentacja Holandii, Trynidadu i Tobago, wprowadził Polskę do Mistrzostw Europy w 2008 roku, także to nie była osoba przypadkowa, to była osoba z olbrzymią charyzmą i myślę, że tej charyzmy, takiego dużego

salonu, wielkich klubów, bo przecież on z Realem Madryt był w półfinale Ligi Mistrzów! Emilio Butragueno, Bernd Schuster, dla mojego pokolenia to byli piłkarze od których zaczynało się wymienianie składu swojej ulubionej drużyny. Był to trener, który na mnie odcisnął bardzo duże piętno i relacje z nim na pewno były bardzo wartościowymi w moim życiu.

**Przemek:** Świetna historia a propos tego Golińskiego, bo to pokazuje, że trener musi dbać naprawdę o nawet najmniejsze detale. Ale rozumiem, że już po angielsku mówiłeś, kiedy podchodziłeś do Beenhakkera?

**Rafał:** Islandię szanuję również za to, że nauczyłem się bardzo dobrze języka i oczywiście przez wiele osób, tych mniej przychylnych mi, słyszałem takie komentarze, że jestem tylko w reprezentacji po to, żeby tłumaczyć to, co ma do powiedzenia Leo. Akurat na scenę wszedł wtedy Jose Mourinho, który na początku swojej przygody zaczynał jako tłumacz Sir Bobby Robsona w Sportingu Lizbona.

**Przemek:** Splot przypadkowych zdarzeń to jedno, ale druga kwestia to twoje umiejętności. Co poradziłbyś młodym trenerom? Przecież poza szczęściem twoja kariera to też na pewno ciężka praca nad sobą.

**Rafał:** Potrzebna jest wiedza, a żeby mieć wiedzę, trzeba tę wiedzę w jaki sposób osiąść. Czyli trzeba dużo czytać, dużo oglądać meczów, dużo analizować, żyć tematem. Trenerem nie jesteś tylko przez godzinę czy przez dwie godziny dziennie, nawet jeżeli poświęciłbyś godzinę dziennie do końca swojego życia na zgłębienie tajników trenerskich, to powiedziałbym, że jeżeli do końca życia przez tę godzinę dziennie będziesz uczył się tego jak być lepszym trenerem, będziesz zdobywał nową wiedzę, nową metodologię pracy, będziesz wymyślał nowe ćwiczenia, będziesz pracował nad relacjami ze swoimi piłkarzami, odbywał kursy, jeździł na konferencje, do szkoły, to uważam, że to jest ta droga. Nic nie jest nam dane za darmo i przykład Nagelsmanna, tego młodego trenera, 29-letniego, który jest w Hoffenheim, który w tak młodym wieku, wszyscy się dziwią w jaki sposób on się tam dostał. W jaki sposób się dostał, tego nie wiemy. Ktoś na niego postawił, ale druga sprawa jest taka, że on w wieku 29 lat musiał wejść do szatni, do swoich zawodników, którzy byli niektórzy od niego starsi. I w jakiś sposób musiał tych zawodników zainspirować, natchnąć, pokazać im, że z tym trenerem ci piłkarze mogą wygrywać. Za tym wszystkim musi stać również wiedza Nagelsmanna na różne sprawy i cieszę się, że jest taki Nagelsmann, który w wieku 29 lat pracuje, są też trenerzy tacy, którzy w wieku 60, 70 lat w dalszym ciągu prowadzą swoje zespoły. To też pokazuje jak piłka jest piękna, jak ten zawód jest nie tylko dla wybranej grupy ludzi, ale tak na dobrą sprawę każdy z nas ma możliwość do tego, żeby sięgnąć po najwyższe laury. Musi mieć trochę szczęścia, żeby ktoś na niego postawił, ale za tym szczęściem musi stać praca, którą ten trener musi wykonać, żeby to wszystko zdobyć.

**Przemek:** Czyli tak jak mówi powiedzenie - „szczęście jest wtedy, kiedy okazja spotyka się z przygotowaniem”.

**Rafał:** Zgadza się, tak. Jest takie określenie, że na kicie czy na bajerce z zawodnikami można spędzić tydzień. Jeżeli prowadząc zespół dba się tylko i wyłącznie o atmosferę, po meczu, kiedy się nie będzie wygrywało, zawodnicy będą pierwszymi, którzy zobaczą, że ten trener to jednak jest taki lepszy bajerant, a nie trener, który może poprowadzić nas do sukcesu. Tak na dobrą sprawę jestem przekonany o tym, że każdy z piłkarzy, zresztą każdy z ludzi, myśli o tym, żeby rozwijać się w swoim życiu. Każdy piłkarz chciałby być prowadzony przez trenera, który dba o jego rozwój, przy którym będzie się uczył, będzie wygrywał mecze i zdobywał trofea.

**Przemek:** Paweł nam tu przysypia, Paweł bo na pewno nasunęło ci się parę pytań, to może dawaj!

**Paweł:** Ja chciałem zapytać o te atrybuty, o których wspominałeś. Czy mógłbyś powiedzieć jakie są według ciebie najważniejsze cechy trenera, które byłyby jakimś takim wyróżnikiem, które trzeba mieć do tego, żeby osiągnąć sukces w piłce nożnej?

**Rafał:** Uważam, że taką najważniejszą cechą jest to, żeby potrafić przekonać piłkarzy do tego, że to co do nich mówisz, będzie miało wpływ na przebieg kolejnego meczu. My nie rozliczamy się z relacji z piłkarzami. Rozliczamy się z piłkarzami na podstawie wyniku meczu, mówię o tym poziomie największym, seniorskim. Jeżeli mówisz coś w szatni od poniedziałku do piątku i to się sprawdzi na boisku, to masz zawodników po swojej stronie, oni pójdą za tobą wszędzie. Natomiast kiedy mówisz jedno, na boisku wychodzi drugie, no to już jest jakiś tam dysonans, jest zgrzyt w głowach zawodników, pojawia się niepewność, pojawia się brak zaufania do tego co mówi do nich trener i uważam, że to przekonanie zawodników, żeby poszli za tobą, żeby zaufali twoim metodom, żeby w tobie dostrzegli takiego lidera, który ich inspiruje, których ich rozwija, to jest najważniejsza cecha trenera. Nie ten warsztat, o którym tak głośno mówimy, ilość ćwiczeń, zasób wiedzy taktycznej, ale to przekonanie zawodników, że to co ja do nich mówię do nich trafia i ma to przełożenie na mecz. I taki był Leo. Pamiętam taką odprawę, to było chyba przed meczem z Czechami, który wygraliśmy w Chorzowie, w eliminacjach do mistrzostw świata. Była taka sytuacja, że gdyby Leo wstał i powiedział do zawodników „panowie, podejdźcie do ściany i uderzcie w nią głową z całej siły, a ja wam gwarantuję, że my wygramy ten mecz”, to jestem przekonany, że wszyscy by to zrobili. Tam była taka atmosfera, w taki sposób prosty, bardzo prostymi słowami, docierał do nich, do ich zaangażowania, do ich pokładów chęci wygrywania kolejnego meczu, żeby wyjść na boisko i zademonstrować swoje umiejętności. On nigdy nie ganił, że zrobiłeś coś, że jesteś słaby. „Dlaczego zrobiłeś to, dlaczego nie to?”. Zawsze szukał przede wszystkim pozytywów, chciał zawodników pochwalić. Oczywiście w ramach swoich zasad, bo to nie był taki trener, z którym było lekko, łatwo i przyjemnie, miał swoje zasady, nie znosił wielu rzeczy: niepunktualności, bałaganu, czyli takie proste sprawy, które nie są tylko i wyłącznie sprawami piłkarskimi, a takimi ogólnie życiowymi. Nie zapominajmy, to był trener doświadczony. Było widać багаż doświadczeń, było widać to, że przebywał w największych klubach świata, z największymi piłkarzami, a to doświadczenie jest potrzebne do tego, żeby radzić sobie w każdej sytuacji.

**Paweł:** Poruszyliśmy tutaj właśnie piłkę seniorską, odnośnie trenera, jego przekonania zespołu do tego, żeby mu zaufali, uwierzyli. A czy mógłbyś powiedzieć - odnośnie trenera młodzieży - czy mają tutaj jakieś posiąść cechy lub co powinni mieć do tego, żeby prowadzić drużynę?

**Rafał:** Bardzo dobry temat. Ponieważ jestem akurat na bieżąco ze swoimi trenerami „lechowymi”, że tak się wyrażę. Mieliśmy ostatnio takie spotkanie w gronie wewnętrznym, trenerskim, gdzie przygotowywałem taką prezentację na temat typu trenera, który powinien pracować z dziećmi. Dzisiaj chcę mieć trenerów takich, którzy potrafią wszczepić u dzieci miłość do piłki nożnej, pasję do tego, co robią. Nie oczekuję od nich tego, że będą przekazywać im tajniki wiedzy taktycznej, że będą ustawiać się na boisku, mówić jak się mają poruszać. Dla mnie numerem jeden jest to, żeby trener był kimś więcej niż trener dla tej młodzieży, żeby był przyjacielem czy kimś takim, który będzie potrafił te dzieci inspirować. Jak powiedziałem na początku - będzie to potrafił, dzieci będą chciały przychodzić do niego na trening, będzie potrafił zainspirować te dzieci, by dla nich piłka nożna była bardzo ważną dziedziną życia. Nie rodzice, nie pani w szkole, ale właśnie ten trener. To musi być osoba ciepła, to musi być osoba bezkonfliktowa, to musi być osoba taka, która jest wsparciem dla młodzieży. Później oczywiście cechy takie, które pozwalają nauczyć tego młodego piłkarza jak kopnąć piłkę, jak przyjąć piłkę, co zrobić, żeby okiwać przeciwnika, w dalszym etapie w jaki sposób poruszać się na boisku, jak grać ze swoimi kolegami, jak grać, kiedy tracimy piłkę, później rozwijać go również fizycznie, bo przecież często jest tak, że szczególnie w tej naszej wronieckiej akademii nasi piłkarze nie mają lekcji wychowania fizycznego w szkole. Oni zamiast lekcji wuefu mają treningi, więc na tych treningach pewne rzeczy też muszą być

przystosowane do tego, żeby nie rozwijać tylko piłkarza, a rozwijać sprawność naszych zawodników. Tutaj mówimy też, że edukacja trenera również jest bardzo ważna. Zresztą w dzisiejszych czasach jeżeli mamy do dyspozycji dobrą infrastrukturę, mamy metodologię pracy, która jest ogólnodostępna, wszyscy dzisiaj jeżdżą na kursy doszkalające, jest Narodowy Model Gry Polskiego Związku Piłki Nożnej. Edukacja trenerów, żeby te elementy wprowadzili, najbardziej wykwalifikowani z możliwych ludzie, to dla mnie jest też sprawą kluczową w procesie rozwijania się trenera. Mówiłeś Przemek, że ja często jeżdżę gdzieś na konferencje czy szkolenia? Tak. Uważam, że ja się cały czas uczę czegoś nowego. Gdybym bazował na tym, czego ja się nauczyłem na studiach czy później podczas pracy swojej trenerskiej, to bym stanął w blokach, bym się zatrzymał w miejscu i bazował bym tylko i wyłącznie na historiach opowiadanych. „Kiedyś to było tak, tak, tak i tak”, a piłka się tak bardzo zmieniła, aspekty taktyczne, aspekty techniczne, aspekty przygotowania motorycznego, cała metodologia treningu... Dzisiaj są zupełnie różne od tych, które ja poznawałem kilkanaście lat temu, kiedy kończyłem studia. Ale dzięki temu mam doświadczenie, mam możliwość porównania tego co robimy dzisiaj, a co robiliśmy kiedyś. To też nie jest tak, że to co kiedyś, to trzeba sprzątnąć pod dywan i powiedzieć, że to jest wszystko złe. Są elementy takie, które również w tej starszej metodologii nauczania techniki i treningu indywidualnego są bardzo ważne w dniu dzisiejszym.

**Przemek:** Wspomniałeś o tych konferencjach, rozmawialiśmy też, że w tej chwili praktycznie co tydzień w innym mieście odbywa się jakieś szkolenie. Jak filtrować tę wiedzę? Jesteśmy zasypani w internecie różnymi informacjami związanymi ze szkoleniem - mnóstwo publikacji, mnóstwo konferencji - co taki młody trener ma wybierać, żeby skupić się na konkretach?

**Rafał:** Dla mnie ważną rzeczą jest to, żeby jeździć na wszystkie możliwe konferencje. Masz czas, masz budżet, jedź! Z każdej konferencji wyciągniesz chociaż jedno zdanie, które ci się przyda do swojej pracy. Ja nie zapomnę takiej historii, kiedy pracowałem na Islandii... Przyszedł na mój trening, który prowadziłem z młodym zespołem, znany człowiek. Ja nie wiedziałem, nie mogłem sobie przypomnieć skąd ja znam tę twarz. Stał przy płocie i patrzy, patrzy, więc podszedłem do niego. Mówię „nie wiem kim pan jest czy mogę panu pomóc? Skądś pana kojarzę, tylko nie bardzo wiem skąd”. A on mówi tak: „nazywam się Hans Meyer, jestem byłym trenerem Herthy Berlin, zaczyna mi opowiadać historię swoich klubów, drużyn, które prowadził. Rzeczywiście jakaś żarówka mi się zapaliła, „tak, to jest Hans Meyer, czytałem niedawno, że skończył 70 lat”. Pytam więc co on tu robi, bo Islandia to był koniec piłkarskiego świata w tamtych czasach. „Przychodzi pan na trening młodego trenera?”. On mówi, że jest z żoną na wczasach na Islandii tylko, że to go zupełnie nie interesuje, że nie będzie chodzić, spacerować, dla niego życiem jest trening, jest piłka i uważa, że z każdego treningu, obojętnie w jakiej kategorii wiekowej, każdy trener może wyciągnąć chociażby jeden element dla siebie. Stąd w wieku 70 lat on miał jeszcze na tyle lotny umysł, jeszcze był świadomy tego, że cały czas się może jeszcze czegoś nauczyć. Przychodził i zamiast chodzić z żoną gdzieś tam na spacer czy po sklepach, to wolał przyjść na trening i obserwować jak pracuje się w innej kulturze, w innej społeczności. Dlatego ważne dla mnie jest to, żeby ci młodzi ludzie, którzy jeżdżą na konferencje, nie odbębniali ich tylko i wyłącznie po to, żeby zaliczyć, tylko po to, żeby coś z tej konferencji wynosić do swojego warsztatu czy do swojej wiedzy. Też bym chciał tutaj, żebyśmy nie popełniali takiego błędu, że dzisiaj jestem na konferencji trenera z Villarreal i nagle przychodzę do swojego klubu w poniedziałek i mówię: panowie, pracujemy tak jak pracują w Villarreal. Robimy to w ten sposób, bo Villarreal to super zespół, super szkoli młodzież i też tak będziemy pracować. Za miesiąc jadę na konferencję do trenera, który, nie wiem, przyjeżdża z Niemiec czy z Anglii i przyjeżdżam zafascynowany, mówię „no nie no, teraz będziemy pracować tak, jak pracują ci ludzie w Anglii albo w innym kraju”. Żebyśmy nie popełnili takiego błędu. Czasem na zmiany jest czas po rozgrywkach. Kiedy można usiąść i kiedy można przeanalizować sobie sezon, jaki on był, co zrobiliśmy dobrze, co zrobiliśmy źle, wprowadzić pewne modyfikacje, ale nigdy nie rób tego pod wpływem impulsu, że jesteśmy na konferencji i ktoś bardzo fajnie mówił, więc nagle będę pracował w ten sposób. Podążajcie młodzi trenerzy swoją drogą, którą

macie, róbcie to jak najlepiej potraficie, wyciągajcie błędy z tych treningów, na których coś tam nie wyszło. To też jest jedna z tych dróg do tego, żeby, kiedy zostaniecie swoją szansę pracy w lepszym klubie, pracy z wyższą kategorię wiekową, żeby być do tego przygotowanym. Dzisiaj wspominam z takim rozrzewnieniem słowa profesora Hucińskiego który wykładał na Akademii Wychowania Fizycznego. Kiedy gdzieś tam pracowałem z Lechią Gdańsk, on powiedział mi: „słuchaj młody trenerze, nawet jeśli nie wiesz, czemu ci nie wyszło, to nic się nie stało. Ale ty musisz być przygotowany lepiej na swój kolejny klub. Nie myśl teraz o tym, co było źle, co źle zrobiłeś, tylko przygotuj się odpowiednio do tego, żeby kiedy kolejny klub będzie chciał cię zatrudnić, żebyś był na to przygotowany”. W związku z tym myśl, że te słowa profesora też mi się mocno wryły w pamięć. Trzeba być zawsze przygotowanym na ewentualną możliwość, taką, jaka cię zaskoczy. Jak ktoś gdzieś będzie chciał cię zatrudnić, to żebyś był na to przygotowany. Dzisiaj pracujesz w mniejszym klubie, w mniejszej akademii, ale być może do przyszłego sezonu ktoś się do ciebie zgłosi i będzie ci chciał zaproponować akademię z większą liczbą dzieci, z większą liczbą treningów, żebyś się nie bał tego, żebyś był do tego przygotowany. Kolejnym etapem może być piłka seniorska, niższe ligi, i tak dalej, i tak dalej. Wspinąć się po tej drabinie, będąc odpowiednio przygotowanym do kolejnej pracy.

**Przemek:** Bardzo fajnie się ciebie słucha, ale tak odnosząc się do twoich słów o budzecie, o tych wyjazdach, nasuwa mi się pytanie o aspekty finansowe, bo pewnie większość naszych słuchaczy pracuje jednak w klubach amatorskich. W którym momencie znajduje się taka granica, taki moment, w którym dla trenera pieniądze nie powinny być najważniejsze, a właśnie ta druga opcja na to, żeby ktoś go dostrzegł? Do kiedy powinniśmy niekoniecznie kierować się aspektami takimi naturalnymi, bo ci trenerzy wracają później do domów, muszą utrzymać rodzinę...

**Rafał:** Wiem, że to nie jest łatwe, ale musisz się poświęcić. Piłka i edukacja powinny być numerem jeden dla ciebie. Nie jest łatwo, bo wiem, że zarobki trenerów nie są wysokie. Dodatkowa praca po to, żeby pojechać na konferencję? Musisz się poświęcić, bo piłka jest taka, że kiedy zobaczy, że ktoś się dla niej poświęca, ona z pewnością ci to odda. Ale jeżeli będziesz miał do wyboru jechać na konferencję albo kupić sobie super dodatkowe spodnie czy buty, i Ty postawisz na to drugie, to piłka też ci tego nie zapomni, nie daruje, nie wybaczy. Zawsze będziesz stał przed takim dylematem. Ja wiem, że łatwo mi dzisiaj mówić, ale ja w dalszym ciągu sporo tego, co zarabiam, inwestuję we własne szkolenie. Mam mnóstwo książek. Dzisiaj tytułów na rynku wydawniczym jest tyle, tyle szkoleń w internecie jest do kupienia. Mnie to naprawdę pochłania, pasjonuje. Lubię dużo wiedzieć, lubię być cały czas dziś na topie i sprawia mi to przyjemność, kiedy mogę sobie kupić nową książkę, poczytać nową biografię, ściągnąć jakiegoś dobrego ebooka z jakiś witryn internetowych dla trenerów z zagranicy. Mnóstwo jest teraz takich rzeczy. Czy konferencji w internecie, które oczywiście są płatne, mniej lub bardziej. Ale nie bójcie się inwestować w siebie. Piłka wam to z pewnością odda. Trzeba się poświęcić, jeżeli nie ma się środków, trzeba ruszyć głową i zastanowić się - okej, w jaki sposób mogę zarobić na tę konferencję? Może jako wolontariusz mogę się zgłosić po to, żeby reklamować tę konferencję? Być może będę mógł dostać bilet za darmo za to, że przyciągnę 10 czy 15 osób? Dużo jest takich możliwości i nie zastanawiamy się tym, że mało zarabiamy. Nie stać nas na to czy na tamto? Zawsze musi być stać! A jeżeli nas nie stać, to w internecie na YouTube są treningi, pełne treningi zespołów. Polecam Bayern Monachium za Pepa Guardioli, teraz za Ancelottiego, raz w miesiącu pojawia się pełna jednostka treningowa Bawarczyków. Atletico Madryt Diego Simeone, również jest bardzo dużo ich treningów. Jest taki klub trzecioligowy Atletico de Sevilla, oni codziennie swoje treningi w internecie umieszczają! Ktoś kto ma otwartą głowę i chce się doskonalić, patrząc na to co robią inni, znajdzie w internecie za darmo mnóstwo, mnóstwo rzeczy. Dzisiaj dla mnie tematem jest to, że ja sobie zdaję sprawę, że już wszystkich książek, które mam, nie zdążę przeczytać, bo mam ich bardzo dużo. Co chwila w tygodniu pojawia się kilka nowych, w związku z tym zastanawiam się w jaki sposób ja mam selekcjonować swój czas i swoją wiedzę. Kiedy klikasz w internecie na YouTube trening jednego zespołu,



obserwujesz go 15-20 minut i w okienku po prawej stronie pojawia się kilkanaście innych filmów. Klikasz w kolejne i oglądasz 100, kolejne, kolejne, kolejne i nagle nic innego nie robisz, tylko klikasz to, co też mają do zaproponowania...

**Przemek:** Oj, duża motywacja. Myślę, że tutaj piękny cytat przytoczyłeś z tą piłką, która oddaje to, co jej daliśmy i to, że ta piłka widzi.

**Rafał:** No widzi, widzi, potwierdzam to. Oczywiście to są takie rzeczy, gdzie ktoś może mi nie wierzyć, może mówić, że to się tak pięknie mówi, kiedy się rozmawia przez mikrofon. Ale ja też miałem momenty w życiu, że miałem dość piłki. Ostatnio w maju, kiedy walczyłem z Bełchatowem o przetrwanie. Przychodziłem do domu i ostatnią rzeczą, jaką chciałem robić, to rano się obudzić i iść na trening. W związku z tym to nie jest tak, że życie trenera jest piękne, różowe, kolorowe. Wygrywasz mecze, wywiady i tak dalej... Życie to również, tak jak w każdym normalnym życiu, ma swoje plusy, jasne strony, ale też ma te ciemne. Te ciągle niestety też są wkalkulowane w to co się robi na co dzień.

**Przemek:** Powiedz jeszcze a propos doświadczenia, które jest na pewno konieczne w tym zawodzie. Znalazłem przygotowując się do tego podcastu dwa cytaty. Kiedy drugi raz trafiłeś do Bełchatowa powiedziałaś „przecież tylko ten, co nic nie robi, nie myli się”, ale później chyba troszkę się zreflektowałaś, bo powiedziałaś bodajże już w Miedzi, że „lepiej dla trenera nie wchodzić w jakieś nieodpowiednie miejsce”. Zmieniłeś zdanie?

**Rafał:** Ja wierzę w taki cykl 7-letni. Są fajne przysłowia, że jest 7 lat tłustych i 7 lat chudych. Dla mnie lata chude zaczęły się po tych siedmiu fajnych latach tłustych, gdzie była i przygoda z Lechem Poznań, i Islandia, Bełchatów, o którym mówiliśmy, reprezentacja. To był ten okres prosperity, takich tłustych lat. Później jedną decyzją, gdy odpowiedziałem pozytywnie na propozycję pracy u profesora Filipiaka w Cracovii, rozpoczął się cykl 7 lat chudych. To była Cracovia, Miedź, Lechia, Bełchatów drugi raz. Całe szczęście, że jak patrzę w kalendarz, to już jest za mną. Znow się zaczyna od Lecha, nie jako trener, tylko teraz jako szef szkolenia w Akademii. Trenerem się jest zawsze, wcześniej czy później gdzieś tam pewnie znow mnie będzie kusiło do tego, żeby coś poprowadzić. Na chwilę obecną nie myślę o tym. W związku z tym, że postanowiłem iść do profesora Filipiaka, była tą decyzją z punktu widzenia moich dalszych losów decyzją błędną. A jak sobie przypomnę, że w tym samym dniu, kiedy zgodziłem się na pracę u profesora Filipiaka, miałem oferty z trzech innych topowych klubów w Polsce, to dzisiaj patrzę tak i gdybym tego nie przeżył na własnej skórze, to pewnie bym w to nie uwierzył. Ale tak wtedy było. Niby człowiek jest mądrzejszy o każde kolejne doświadczenia, niby wie, że nie powinien iść w niektóre miejsca, ale jeżeli dzwoni Bełchatów, człowiek, który kiedyś podał ci rękę i chciał, żebyś pracował, nagle po tylu latach dzwoni po raz kolejny i zaprasza cię do współpracy, i wiesz, że w tym Bełchatowie czułeś się bardzo dobrze za pierwszym razem... Zresztą ja w Bełchatowie do marca czy do kwietnia czułem się doskonale. Byliśmy na bezpiecznym miejscu z bardzo młodym zespołem, graliśmy dosyć ciekawą piłkę, rywalizowaliśmy z najlepszymi. Później nastąpiło pewne tąpnięcie, jakaś moja jedna czy druga decyzja w zespole spowodowały, że ten kwiecień i maj są miesiącami, które gdzieś tam chciałbym wymazać w ogóle gumką ze swojego życiorysu. Raz, że nie wygraliśmy, dwa, że to co ja przeżywałem na co dzień, to tylko w mojej głowie to zostaje... Dlatego przestrzegam też tych wszystkich hurra optymistów, którzy słuchają i myślą, że piłka nożna to jest super rzecz, wyjdiesz na mecz, wygrasz i cieszysz się w niedzielę. Oczywiście tak, ale też ta druga strona czasami potrafi mocno dopieć.

**Przemek:** Rafał, mówiłeś o Islandii w której spędziłeś sporo czasu. Co przywoziłeś stamtąd, nie w sensie materialnym, ale jakie wartości, co tam zobaczyłeś, czego, poza językiem angielskim, się nauczyłeś?

**Rafał:** Islandię wspominam bardzo dobrze ze względu chociażby na to, że zobaczyłem czym jest taka waleczność, czym jest upór, oni są potomkami Wikingów, ten kraj w ogóle to jest nacja takich ludzi. Warunki klimatyczne nie są tak dobre i tak sprzyjające jak w Polsce. Tam trzeba być zahartowanym, być odpornym na zimno, na wiatr i tam też trzeba mieć miłość do piłki nożnej, skoro w nią się gra przez cały rok praktycznie, nie zważając na warunki pogodowe. Za moich czasów, kiedy ja byłem tam w latach 2000-2004, nie było aż tylu hal z boiskami pełnowymiarowymi, gdzie pogoda nie przeszkadza dzisiejszym zawodnikom. Natomiast wtedy grało się cały czas na powietrzu, więc wiatr wiał nam w oczy i trzeba było stawić temu czoła. Podoba mi się u Islandczyków, tak jak wspomniałem już, że są twardzi, że są zaangażowani w każdą akcję, że jeżeli są skoncentrowani na grze, to tylko ta gra się dla nich liczy, że nie mają żadnych innych myśli oprócz tego, żeby grać w piłkę w danym momencie. To chyba są takie cechy, ten charakter, ta Skandynawia. To mi się właśnie podoba i stamtąd przywiozłem to, że jak się czemuś chcesz poświęcić, to nie możesz robić dwóch rzeczy naraz obok tego. Tak ja to wspominam już o tej piłce, która też wymaga od ciebie wielu rzeczy, żeby się dla niej poświęcić, a ona ci to odpłaci, to myślę, że jedną z tych cech islandzkich jest właśnie ten charakterystyczny upór, jest ta wytrwałość w dążeniu do celu.

**Przemek:** Byłeś świadkiem zmian w piłce islandzkiej, których efekty są widoczne. Opowiedz może jeszcze też krótko na temat tego, co zrobiła Islandia, że na Euro 2016 zaprezentowała się tak, jak wszyscy widzieliśmy.

**Rafał:** W tych moich czasach Islandia bardzo mocno postawiła na edukację trenerów. Tam każdy trener, który pracuje z młodzieżą, jest nauczycielem wychowania fizycznego bądź instruktorem wychowania fizycznego. To widać też w metodyce treningu, że stawiają bardzo mocno na element ogólnosprawnościowy. Pojawiły się też boiska pełnowymiarowe, takie o których wspomniałem przed chwilą. Na Islandii jest około 90 hal, w piłkę można grać już również zimą i to nic nie przeszkadza w tym, żeby treningi odbywały się normalnie. Ta generacja, która teraz tak dobrze grała na Mistrzostwach Europy, to też jest wysyp talentów, które w danym okresie czasu gdzieś wykiełkowały na Islandii. Chociażby Gylfi Sigurðsson, piłkarz, który występuje razem z naszym Łukaszem Fabiańskim w Swansea City. To jest właśnie to pokolenie, które przecież było w ósemce Mistrzostw Europy do lat 21 swego czasu. W związku z tym, nie było przypadku, że oni nagle znikąd przyszli i tak dobrze grali. To jest efekt dobrego pokolenia, dobrego szkolenia, dobrych trenerów, którzy z nimi pracują i taka uporczywa, tytaniczna praca, która przynosi efekty w postaci tego, że dzisiaj mówiąc o Islandii, już nie myślimy o nich jako o Kopciuszku piłkarskim, ale takim zespole, z którym trzeba się liczyć, który trzeba szanować.

**Przemek:** Paweł ma przygotowanych sporo pytań na temat Akademii Lecha Poznań, ale ja jeszcze chciałbym zadać jedno. Może zmienimy trochę klimat na cieplejszy, bo byłeś w Brazylii na Mistrzostwach Świata jako ekspert Telewizji Polskiej. Troszkę inna rola, niż na co dzień, ale myślę, że spędzone tam ponad 30 czy ponad 40 dni na pewno kilka ciekawych, barwnych historii przyniosło?

**Rafał:** Mówiliśmy na początku o przypadku, którym czasami życie się kieruje. Tak samo było z wyjazdem do Brazylii. W marcu roku 2014 dostałem telefon od Wojtka Frączka z Telewizji Polskiej. Nie z pytaniem, tylko z komunikatem: „słuchaj Rafał, masz paszport? Jeżeli tak, to myślimy o tobie na wyjazd do pracy jako współ komentator z Jackiem Laskowskim. Wiadomo, że takich propozycji wielkiego kalibru miałem w swoim życiu sporo i one czasami nie funkcjonowały, nie realizowały się, tak samo pomyślałem, kiedy zadzwonił Wojtek w marcu. Później minęły kwiecień, maj, nic się nie odzywał i nagle w któryś dzień okazało się, że trzeba się pakować, bo wyjeżdżam do Brazylii. Rzeczywiście - przygoda życia. Piłkarska, trenerska, bo raz, że to mistrzostwa świata, a nie byłem wcześniej w 2006 roku w Niemczech, ani później w RPA. W związku z tym nie wiem jak mistrzostwa świata smakowały, dwa, że to Brazylia, kolebka futbolu, kraj, który piłkę nożną ma w swoim DNA. W

związku z tym te 40 kilka dni spędzonych na 12 boiskach, bo ja komentowałem 12 meczów, od meczu otwarcia z Chorwacją, do meczu o trzecie miejsce Brazylia - Holandia. Możliwość obserwowania Holendrów Louisa van Gaala, bo przecież Frans Hoek, z którym pracowałem w reprezentacji Polski, był trenerem bramkarzy reprezentacji Holandii w czasie Mistrzostw Świata. To, że utrzymywaliśmy ze sobą wcześniej kontakt, spowodowało, że byłem naocznym świadkiem tego w jaki sposób Holandia trenowała i w jaki sposób spędzała wolny czas po wygranych meczach. To też mi dało dużo satysfakcji i przyjemności ze spędzania swojego czasu z Holendrami. No i przede wszystkim będę pamiętał te mistrzostwa świata z racji tego, że z Jackiem Laskowskim przez 40 kilka dni byliśmy praktycznie bardzo blisko siebie, bo mieszkaliśmy cały czas w tym samym hotelu, cały czas spędzaliśmy czas razem, a jednak nie doszło między nami do żadnego zgrzytu. Wiadomo, że jak ktoś przebywa za sobą i dwa takie silne charaktery są blisko siebie, to gdzieś może dojść do jakiś konfliktów. Współpraca super, od pierwszego do ostatniego meczu bardzo dobrze się uzupełnialiśmy i też to tak wspominam. Będę wspominał też właśnie ze względu na to, że pojechałem tam z Jackiem Laskowskim i spędziłem bardzo owocny czas.

**Przemek:** Czyli całe życie różne doświadczenia budują całą osobowość.

**Rafał:** Doświadczenia, przypomnijmy, których czasami nie planuję, które nawet w sferze marzeń nie kielkują, bo nie marzyłem sobie, że będę na Mistrzostwa Świata w Brazylii, a jednak tak się okazało.

**Przemek:** To wprowadzając ten Lech Poznań, rozmawialiśmy przed nagraniem o tym, że propozycja objęcia funkcji szefa szkolenia w Akademii Lecha to nie była pierwsza propozycja od Lecha, którą otrzymałeś.

**Rafał:** Bardzo mało osób o tym wie, chyba nikt, poza mną i wtedy właścicielami. Ale był taki moment, że byłem bardzo blisko tego, żeby być kiedyś pierwszym trenerem Lecha. Z różnych względów do tego nie doszło. Czy żałuję? Oczywiście, że żałuję, bo Lech to jest Lech, to jest marka sama w sobie, to jest Bułgarska, to jest stadion, to są kibice, to jest duma i tradycja. Podjęliśmy z właścicielami wtedy inne decyzje i okazały się one dla Lecha słuszne, bo wtedy zamiast mnie trenerem został Jacek Zieliński, przypominam zdobył mistrza Polski. Dobrze się stało dla Lecha, zdobył mistrzostwo, ma jedną gwiazdkę. Czy zrobiłby to ze mną? Różnie można dzisiaj o tym myśleć.

**Paweł:** Skoro jesteśmy już przy Lechu, czy mógłbyś nam powiedzieć jaka jest teraz twoja rola w klubie? Jakie masz obowiązki jako szef szkolenia w Akademii Lecha Poznań?

**Rafał:** W Akademii Jestem szefem szkolenia, tak jak tutaj już mówimy. Głównie odpowiadam za edukację i rozwój trenerów. Akademia Lecha Poznań składa się z dwóch części - części poznańskiej, w której trenuje młodzież oraz części wronieckiej, która skupia przy sobie trzy najstarsze grupy juniorskie, czyli U-19, U-17, U-15 plus drugi zespół również trenuje we Wronkach. Moim zadaniem jest koordynacja pracy grupy wronieckiej, a więc najstarszych piłkarzy, których uważamy za najbardziej utalentowanych, których również ściągamy z Polski po to, żeby się rozwijali u nas. I tak jak wspominałem - edukacja trenerów, czyli to, żeby być z nimi na co dzień, czyli to, żeby wspierać ich swoim doświadczeniem, czasami dobrą radą, czasami podyskutować z nimi, czasami nie zgodzić się z tym, co robią na treningu i mieć jakieś wspólne wnioski do tego, żeby coś poprawić. Przychodziłem do Lecha w trudnym momencie dla Akademii, bo był to moment, w którym wielu trenerów z Wronk zrezygnowało i odeszło. Bodajże pięciu trenerów w jednym sezonie zrezygnowało z pracy we Wronkach. Czasami sobie myślę, że są takie kluby, z których samemu się nie rezygnuje, z których się nie odchodzi samemu i takim klubem na pewno jest Lech. Jednak ci trenerzy postąpili inaczej, mieli inny punkt widzenia na swój dalszy rozwój i odeszli z Akademii. W związku z tym moim pierwszym zadaniem było to, żeby znów scalić Wronki, żeby tam wszystko w Akademii funkcjonowało tak jak należy. Myślę, że po tym pierwszym, niepełnym jeszcze,

roku pracy, to zadanie się udało, bo mamy grupę ambitnych, fajnych trenerów, którzy poświęcają się temu co robią, którzy są dla swoich zawodników, którzy i rozwijają piłkarzy, i wygrywają mecze, bo przecież Centralna Liga Juniorów jest na pierwszym miejscu i myślimy, że będziemy też grali w tym roku o mistrzostwo Polski z Legią Warszawa. A przykład ich drogi do Ligi Mistrzów mówi o tym, że jednak to są rozgrywki, w których warto brać udział, żeby realizować z zespołami z innych krajów z dobrej europejskiej półki. Będziemy chcieli również tutaj odegrać jakąś ważną rolę. Ale też jest akademie poznańska, która skupia na sobie wielu zawodników, jest też tam kilku trenerów, którzy pracują, w związku z tym koordynowanie pracy między Wronkami i Poznaniem to też jest jeden z moich obowiązków.

**Paweł:** Czy mógłbyś nam powiedzieć jeszcze odnośnie tego jak trenerzy pracują? Jak wiadomo, często w szkołkach piłkarskich trenerzy łączą rolę z normalną pracą. Czy u was wygląda to w ten sam sposób, czy jednak trenerzy są tylko i wyłącznie zatrudnieni w Akademii i to jest ich jedyna praca, jedyna forma utrzymania?

**Rafał:** W Akademii we Wronkach trenerzy łączą funkcje szkoleniowców z pracą w szkole, bo są też nauczycielami wychowania fizycznego w pobliskiej szkole. Są też opiekunami w internacie, też odpowiadają za to, żeby młodzież była pod naszą kontrolą nie tylko w czasie 90 minut zajęć, ale również i po. Jest to praca, która ich pochłania i mogą powiedzieć, że to są trenerzy profesjonalni, bo nie pracują w żadnym innym miejscu. Są zatrudnieni w szkole we Wronkach i u nas w Akademii Lecha Poznań. Podobna rzecz ma miejsce w Poznaniu, jest wielu trenerów, którzy łączą również pracę trenera z pracą nauczyciela wychowania fizycznego w szkołach, natomiast ilość godzin w szkole jest zdecydowanie większa niż ta we Wronkach, więc tych trenerów nazywam półprofesjonalnymi z racji zatrudnienia. Łączą obowiązki nauczyciela wychowania fizycznego, bardzo często są to też grupy, których są trenerami popołudniami w Lechu, no ale nie mają takiego komfortu jak trenerzy z Wronek, że od rana do wieczora są do dyspozycji Akademii.

**Paweł:** Ostatnio pojawiła się informacja w mediach odnośnie grupy „Big Six”. Ona bodajże dotyczy roczników 2007 i 2006. Czy mógłbyś powiedzieć tutaj również jak wygląda ta współpraca, jakie kluby są objęte, że tak powiem, tym programem? Wiadomo, że jest to tylko sześć klubów w Polsce, dlaczego akurat sześć, a nie na przykład większa liczba, czyli tylu drużyn, ile mamy w Ekstraklasie?

**Rafał:** Tutaj zdecydowała przede wszystkim znajomość moja z konkretnymi osobami w danych klubach. To, że pierwszym krokiem do tego, żeby pomóc piłce młodzieżowej w Polsce, była chęć znalezienia wspólnego języka między akademiami. My nie wiedzieliśmy czy Jagiellonia, Lechia, Zagłębie, Pogoń, Legia czy my będziemy potrafili się ze sobą dogadać na bazie prywatnych kontaktów moich czy naszych wszystkich. Spotkaliśmy się po raz pierwszy we Wronkach, nazwaliśmy siebie górnolotnie „Big Six”. Ale to nie ma nic wspólnego z megalomaństwem, bo jest konkretna grupa ludzi, która chce, żeby poziom piłki młodzieżowej w Polsce się rozwijał, która ma dobre inicjatywy, która współpracuje bezpośrednio i bardzo blisko z Polskim Związkiem Piłki Nożnej, bo też jesteśmy grupą, która ma możliwość wypowiedzenia swojej opinii i myślę, że dzięki temu poziom piłki się w Polsce poniesie. My nie myślimy tylko i wyłącznie o tym, żeby nam było dobrze, a pozostałe kluby się nie liczą. Myślimy o tym, żeby podnieść poziom rozgrywek w piłce młodzieżowej w Polsce, mamy już przygotowane jakieś projekty, PZPN będzie się nad tym zastanawiał, a w późniejszym czasie niewykluczone, że będziemy również spotykać się w szerszym gronie. To nie jest tak, że to już jest „Big Six” i ktoś spada z ligi, ktoś nie pasuje. Tak jak powiedziałem, zdecydowało o tym przede wszystkim to, że znaleźliśmy się wcześniej prywatnie. Zanim Tadeusz Pawłowski został szefem Akademii we Wrocławiu, my już działaliśmy. Wcześniej nie było wiadomo, kto będzie działał w Śląsku Wrocław. Dobrze wiemy, że jest WKS, spółka i różnie między nimi było. Natomiast teraz z trenerem Pawłowskim nie wykluczamy, że od przyszłego sezonu zaprosimy trenera Pawłowskiego. To fantastyczny człowiek i też dużo ma na pewno do powiedzenia o szkoleniu młodzieży.

**Przemek:** Będzie „Big Seven” (śmiech)?

**Rafał:** Nie mówię, bo to, że jestem moderatorem wielu tych spotkań, nie znaczy, że mam jednoosobowy wpływ na to. Nie jestem prezydentem, ani żadnym ministrem. Musimy się zastanowić po pierwszym roku naszego funkcjonowania czy zdaliśmy egzamin, czy chcemy to dalej kontynuować. Być może ktoś będzie miał dziką kartę, tak jak mówimy i Tadzia Pawłowski go zaprosimy. Ale to tak przez to, że jesteśmy we Wrocławiu i tak w żarcie sobie mówimy.

**Paweł:** Powiedziałaś, że „edukacja trenerów jest największym kapitałem”. Jak to wygląda w Lechu Poznań, bo z tego co ostatnio czytałem, Zagłębie Lubin bardzo często wysyła swoich trenerów do klubów zagranicznych na różnego rodzaju staże. Organizowane są również tam w ich bazie, w ich Akademii różne spotkania, w których mogą i mają możliwości pogłębiania swojej wiedzy. Jak to wygląda w Lechu Poznań?

**Rafał:** Moją inicjatywą jest, by raz w rundzie spotykać się z trenerami i zapraszać gościa do Akademii. W rundzie jesiennej przyjechał do nas Raul Oliveira z periodyzacją taktyczną w Portugalii. Mieliśmy takie trzydniowe szkolenie we Wronkach, tak samo teraz w tej rundzie wiosennej mieliśmy już trenera Marka Wanika, który był na tygodniowym szkoleniu wewnętrznym dla trenerów Lecha i trenerów Wielkopolskiego Związku Piłki Nożnej, trenerów którzy prowadzą reprezentacje makroregionu. Nie zapominamy, że mieliśmy też możliwość uczestnictwa w Lech Conference, konferencji, która też skupia kilku fajnych trenerów z innych klubów zagranicznych. W związku z tym staramy się robić coś więcej, niż robiliśmy do tej pory. Myślę, że to są takie inicjatywy, które na pewno dla trenerów, którzy chcą się uczyć i chcą wzbogacać swój warsztat, nabierać doświadczenia słuchając fachowców z innych krajów, jest to bardzo wartościowe. Na pewno będziemy robić to jeszcze w przyszłości, to jest też jeden z moich głównych projektów, żeby dawać trenerom inspiracje do tego ciągłego rozwoju, do tego, żeby nie myśleć, że coś raz jest mi dane i już więcej nie muszę nic robić. Tutaj jestem bardzo rygorystyczny pod tym względem. Chcę, żeby wszyscy się rozwijali, żeby dużo czytali, żeby jeździli na konferencje trenerskie w Polsce, w miarę możliwości też na staże zagraniczne.

**Paweł:** No to teraz może takie pytanie, które na pewno zaciekawi wszystkich naszych widzów. Wiadomo, że wasza Akademia słynie bardzo mocno z tego, że dobrze szkoli zawodników. Czy jest jakaś opcja, aby mógł przyjechać trener na staż lub jakieś szkolenie do was, czy kosztuje to jakieś konkretne pieniądze? Organizujecie takie wydarzenia, w których może przyjechać każdy trener z różnego miejsca z Polski do was, żeby dowiedzieć się jak funkcjonujecie? Lub być może odbyć taki staż i zostać tam zatrudnionym? Czy jest to grono zamknięte trenerów, powiedzmy, przez jakiś okres i nie ma takiej możliwości?

**Rafał:** Dla trenerów, którzy są na kursie trenerskim UEFA A, UEFA Elite Youth albo UEFA PRO praktycznie jestem dostępny cały czas. Oni mogą przyjeżdżać w dowolnym wybranym przez siebie terminie. Dla trenerów, którzy aplikują na licencję UEFA B lub C będziemy organizować tygodniowy staż i wzorem innych Akademii polskich niestety musimy zrobić to stażem płatnym. Nie wiem ile to będzie kosztować, ale chcemy to zrobić w tej rundzie jeszcze. Natomiast w maju robimy jednodniowe szkolenie dla wszystkich chętnych, dzień z Akademią Lecha Poznań w grupach wronieckich. Będziemy dla w U-19, U-17 i U-15 przeprowadzać treningi pokazowe i wszyscy z Polski będą mogli przyjechać na ten jeden dzień do Wronek, popatrzeć na naszą bazę, zapoznać się z tym w jaki sposób pracujemy, jak szkolimy zawodników, czyli to będzie taki tygodniowy staż dla trenerów z Polski i ogólnodostępny, jeden dzień na takie warsztaty.

**Przemek:** Wiemy już, który to będzie maja?

**Rafał:** Nie wiemy jeszcze, bo napięty kalendarz naszych rozgrywek, tego, że mamy bardzo wielu reprezentantów Polski, którzy są też reprezentantami makroregionu. Jeszcze nie zabrałem się do tego na tyle blisko, żeby już móc dzisiaj powiedzieć, że w tym i w tym dniu będziemy organizować, bo to trzeba jeszcze dobrze skoordynować z trenerami i z bazą, z tym, żeby nie było żadnego meczu w czasie tego dnia. Ale będę was informował na bieżąco, na pewno będziecie wiedzieć jako jedni z pierwszych.

**Paweł:** Podejrzewamy, że na stronie Akademii Lecha Poznań na pewno będą takie informacje. Pojawił się bodajże dwa dni temu taki filmik Piasta Gliwice, bodajże zrealizowany odnośnie komunikacji dziecka z rodzicami, presji wywieranej przez rodzica na dziecko. Czy u was w Akademii również trenerzy odczuwają coś takiego w postaci presji rodzica? Na to, żeby dziecko trenowało, że jeżeli znajduje się już w we Wronkach to powinno mocno trenować lub po prostu rodzic przychodzi do trenera i wypytuje o różnego rodzaju rzeczy? Mógłbyś nam powiedzieć, jak to właśnie wygląda we Wronkach?

**Rafał:** Nie ma żadnej presji ze strony rodziców, z prostej przyczyny: Wronki są oddalone od Poznania. Wszyscy piłkarze stacjonują w internacie, czyli są daleko od swoich domów, co ma w tym przypadku plusy, ale także nie mamy codziennego kontaktu, takiego bezpośredniego, z takimi sytuacjami, jakie zdarzyły się na tym filmiku Piasta Gliwice. W Poznaniu też myślę, że sytuacja jest pod kontrolą. Poza tym my musimy sobie zdać sprawę z jednego. Akademia Lecha Poznań jest akademią, która w większości swoje mecze wygrywa. Rodzice, którzy widzą, że ich drużyna wygrywa, ich pociechy grają mniej czy więcej, ale grają i wygrywają, też jest inaczej nastawiona do całego procesu szkolenia, do procesu edukacji tych młodych zawodników. W związku z tym u nas takie sytuacje, że jakiś rodzic wyraża głośno swoją dezaprobatę wobec syna czy trenera, absolutnie nie mają miejsca. Z tej przyczyny, że my nie dajemy im takich możliwości, żeby negocjować to co się robi, bo wygrywamy mecze. Ale nie ukrywam, że jest to też jakaś sytuacja niekomfortowa dla dziecka, dla trenera, kiedy rodzic zachowuje się w ten sposób, w jaki się zachowuje. My też to absolutnie potępiamy i nie chcemy, żeby takie rzeczy miały miejsce.

**Paweł:** Wczoraj pojawiła się informacja odnośnie transferu dwóch zawodników Akademii Lecha Poznań do Zagłębia Lubin. Wydawałoby się to dosyć dziwnym posunięciem. Czy mógłbyś nam zdradzić jakieś informacje na ten temat? Dlaczego akurat tak się stało? Czy zapobiegacie takim sytuacjom? Jak wiadomo skauting Lech Poznań prowadzi w całej Polsce, natomiast przeważnie transfery odbywają się między mniejszymi klubami, a większymi i byłem mocno zdziwiony i zaskoczony, że taka sytuacja miała miejsce.

**Rafał:** Nie tylko ty, ale myślę, że wiele osób było zaskoczonych i jest w dalszym ciągu. To byli zawodnicy, którzy wybrali inną drogę wejścia do pierwszego zespołu. Wiem o tym, że Lech jest klubem, który ma w swoich szeregach bardzo wielu utalentowanych piłkarzy. Mamy siedmiu reprezentantów Polski w roczniku 2000, siedmiu w 2001, siedmiu w 2002. Mówiąc o Serafinie Szocie i Kacprze Chodynie to piłkarze z rocznika 99, którzy nie chcieli się zgodzić ze ścieżką rozwoju, którą my im zaproponowaliśmy. Czyli ten okres najpierw terminarzu w drugim zespole, później być może awansu do Ekstraklasy albo terminowanie w pierwszej lidze, jak chociażby Robert Gumny i Kamil Jóźwiak w Podbeskidziu i w GKS-ie Katowice. Trzeba uszanować te decyzje, sami wybrali co chcą robić, gdzie chcą się dalej rozwijać. Ja mogę jako człowiek życzyć wszystkiego najlepszego, mogę nie zgodzić się jako trener z tą decyzją, bo się z nią nie zgadzam, ale po prostu tak zdecydowali. Bardzo szybko się to wszystko potoczyło i nie mam nic więcej do dodania. Jest mi przykro, jako człowiekowi, który stracił dobrego zawodnika i dobrego człowieka, natomiast takie rzeczy też musimy brać pod uwagę z racji chociażby tego, że nie wszyscy są na tyle cierpliwi, nie wszyscy godzą się z konkurencją jaka jest w Lechu Poznań.

**Przemek:** Będzie jakiś mały zgrzyt między klubami z „Wielkiej Szóstki”? (śmiech)

**Rafał:** Chciałbyś usłyszeć, że bojkotujemy „Big Six” i nie jedziemy w następnym tygodniu na spotkanie do Lubina?

**Przemek:** Wspominamy o Śląsku, to może Śląsk wskoczy za Zagłębie? (śmiej)

**Rafał:** Myślę, że jesteśmy na tyle dorośli, że potrafimy z tym przejść do porządku dziennego. Chcemy żyć dalej z tym, bo nie jest to normalne i nie jest to codziennie, że zawodnicy z Akademii Lecha odchodzą, ale tak jak powiedziałem, wybrali inną drogę. Są pełnoletni i nie zgodzili się z warunkami jakie im przedstawiliśmy, z wizją ich rozwoju w klubie. Mają prawo decydować o swoim życiu i oby życie pokazało im, żeby wybrali piłkę.

**Przemek:** Jeszcze dopytam, bo mówiłeś o stażach, o trenerach, ale opowiedz jak wygląda skauting tych trenerów? Bo też w jaki sposób rotacja na pewno się znajduje? Ty pewnie, wzorem Leo Beenhakera, który gdzieś jakiś szczegół, detal dostrzegł u ciebie, pewnie też jakiś taki może sposób szukasz? Czy się mylę?

**Rafał:** Przeprowadzam skauting jednoosobowo, bo jestem za to odpowiedzialny. Będąc na konferencjach, goszcząc stażystów, rozmawiając z trenerami, gdzieś notuję sobie w głowie tych, którzy być może za jakiś czas chciałbym, żeby pracowali w Lechu Poznań. Ja jestem dopiero od ośmiu miesięcy szefem szkolenia, przyszedłem w momencie takim, gdzie trzeba było spokoju, a nie jakiś zmian, bo zmiany, które zastałem, już miały miejsce. Ten pierwszy rok traktuję jako przyglądanie się ludziom, których mam i mówiąc o Wronkach, muszę powiedzieć, że jestem zadowolony z obsady trenerskiej i ze stopnia zaangażowania tych szkoleniowców. W związku z tym nie planuję absolutnie żadnych zmian w tym sezonie, jestem zwolennikiem kontynuacji tego co jest na chwilę obecną w Akademii. Jeżeli będziemy zmieniać, to na pewno nie w tym roku. Chcę, żeby w przyszłym roku te obsady trenerskie pracowały we Wronkach, żeby ci trenerzy przekazali swoje drużyny o szczebel wyżej, natomiast żeby zostali w tej kategorii wiekowej. Czyli żeby trener w U-19, Krzysztof Kołodziej, się nie zmienił, żeby w U-17 Bartek Bochiński się nie zmienił, w U-15 Hubert Wędzonka też żeby pracował jeszcze w przyszłym sezonie. Po przyszłym sezonie być może podejmiemy taką decyzję, że dokonamy jakiś drobnych rozsad, ale na chwilę obecną nie myślę o tym, bo wszystko dobrze funkcjonuje.

**Przemek:** Czyli Lech jest raczej oparty na specjalizacjach? Każdy trener stricte przypisany do danej grupy wiekowej przez dłuższy okres czasu, tak?

**Rafał:** Na chwilę obecną taki mamy plan, także chcemy tak to zrobić. Ale też wiemy, że mamy ambitnych trenerów w tych kategoriach U-17, U-15, którzy chcieliby pracować na wyższym poziomie, czyli chociażby z tą drużyną w Centralnej Lidze Juniorów. To też mi daje komfort pracy, że mam bardzo dobrych szkoleniowców, ale z drugiej strony też myślę już o tym w jaki sposób zaspokoić ich ambicję przyszłym sezonie. No ale to jest temat taki, że jeszcze na pewno zdążymy wypracować jakieś wyjście z tej sytuacji.

**Przemek:** Abstrahując jeszcze od Lecha - mówiąc o specjalizacjach: w tej chwili mamy trenera przygotowania motorycznego, analityka taktycznego, mamy trenera mentalnego, coraz więcej tych specjalizacji, coraz bardziej rozwiniętych. Jak myślisz, jeżeli ktoś, kto zaczyna swoją drogę i chciałby ją ukończyć jako trener seniorów, pierwszy trener, do którego kierunku powinien największą wagę przyłożyć?

**Rafał:** Przede wszystkim do swojej praktyki. Powinien pracować z obojętnie jaką kategorią wiekową, ale sprawdzać się jako trener. Nawiązywać relacje z młodymi piłkarzami, jeżeli to jest szkoła czy akademia. Czy jako asystent, czy jako, nie wiem, pierwszy trener w jakichś młodszych kategoriach, czy w Żaku, czy trochę wyżej. Praktyka dla mnie jest najważniejsza, bo możemy mówić tutaj, tak jak wspominałeś, o analityku, trenerze przygotowania motorycznego, ale to jest cały czas kontakt z żywym organizmem, to nie jest tylko trening i

bycie takim treserem, który przychodzi i przekazuje co mają robić piłkarze. To jest też wpływ, tak jak powiedział Nagelsmann, o czym tutaj wspominaliśmy, to 70% wartości jego pracy z zespołem to są stosunki interpersonalne, czyli to jest wartość relacji między tenorem, a zawodnikiem. 30% według niego, oczywiście mówię o zespole seniorskim, to jest trening, to jest taktyka, to są sprawy boiskowe. Ale jeżeli młody człowiek zwraca uwagę na to, że tak ważnym elementem jest relacja z zawodnikiem, to myślę, że trzeba się zastanowić nad tym i brać z niego przykładu. Rzeczywiście dzisiaj jesteśmy w innych trochę czasach niż byliśmy 10-20 lat temu. Młodzież się zmienia, w młodzieży social media są bardzo mocno zakorzenione, więc kanały dostępu do nich są inne niż tylko rozmowa, bądź chwila na treningu i przekazanie polecenia, że trzeba kopnąć piłkę prawą, może lewą nogą.

**Przemek:** Celem na ten pierwszy rok, mówiłeś - stabilizacja w Lechu, przyglądanie się trenerom. A jakie cele postawił przed tobą prezes w kontekście trzyletniego kontraktu?

Rafał: Harmonijny rozwój trenerów i piłkarzy. Bo też zostałem zatrudniony z racji doświadczenia mojego z piłki seniorskiej. A jak patrzymy na Bełchatów, to wiemy, że tam było bardzo wielu młodych zawodników. Między innymi wśród nich było dwóch byłych adeptów Akademii Lecha Poznań, to był Szymon Zgarda, rocznik 1994 i Kuba Serafin, rocznik 1996, czyli piłkarze wtedy 19- i 21-letni. Dzisiaj na bazie i pracy z nimi. Łatwiej mi jest ocenić, który z tych piłkarzy będzie miał większą, bądź który będzie miał mniejszą możliwość do rywalizacji z seniorami. To, że jesteś talentem i błyszczysz w kategorii juniora, nie oznacza jeszcze, że będziesz dobrym piłkarzem w kategorii seniorów. Jest wiele takich przykładów, które dziś mówią, że ci, którzy błyszczeli za młodzików, później okazali się niespełnionymi talentami, a ci, którzy byli pracusiami i nie wyróżniali się zbytnio wśród swoich kolegów, zostawali później dobrymi zawodnikami Ekstraklasy. Lech ma tą siłę, że potrafi wprowadzić młodych zawodników, wychowanków swojej akademii do pierwszego zespołu i przykłady Kędziory, Kownackiego, Janka Bednarka, sprzedanego Karola Linettego, Marcina Kamińskiego i możemy to mnożyć, czy chociażby tak jak wczoraj w meczu z Arką Gdynia - Maciej Wasielewski, debiutant, wchodzi na 90 minut. Też chłopak z olbrzymim sercem, charakterem do gry, różnie rzucany po Akademii poznańskiej, wronieckiej. A przecież też na chwilę z klubu odszedł, żeby szukać szczęścia gdzieś indziej, ale jednak wrócił i nagle okazało się, że wczoraj w kolejnym meczu wygranym wysoko przez Lecha był zawodnikiem, który absolutnie nie wyróżnił się niczym negatywnym. Wręcz przeciwnie, kiedy zespół dobrze grał, to i Maciej Wasielewski był bardzo widoczny na boisku, w związku z tym cieszę się, że jestem w takim miejscu, w takim klubie, który daje szansę swoim wychowankom. To też jest taki proces wtedy bardzo przyjemny dla wszystkich ludzi, którzy pracują w Akademii. Kiedy widzisz, że ci, którzy dzisiaj trenują z tobą, jutro mogą być u trenera Bjelicy w kadrze pierwszego zespołu, bardzo często, nie pomijając oczywiście drugiego zespołu trenera Ivana Djurdjevicia, który też ma bardzo duży wpływ i dużą odpowiedzialność na edukację młodych piłkarzy.

**Przemek:** A powiedz Rafał, ty masz taki wzór, nie wiem, człowieka, z którego bierzesz przykład w roli szefa szkolenia?

**Rafał:** Absolutnie, absolutnie nie. Nie mam, nie jest to funkcja w Polsce dość popularna.

**Przemek:** Myślałem o kimś z zagranicy.

**Rafał:** Bardziej czerpię z tego, patrząc na to w jaki sposób szefowie szkolenia w innych Akademiach pracują, jaki jest zakres ich działania, na co zwracają uwagę, ale ani się z nikim nie spotykałem i nie pytałem się co robić, po prostu bazuję na swoim doświadczeniu, na zakresie obowiązków jaki mam, na relacjach z trenerami, którzy są bezpośrednio na co dzień, z którymi pracuję, jestem też w miarę możliwości często w Poznaniu, żeby tam też gdzieś chociażby na słowo, na dwa podejść i porozmawiać z trenerami, żeby wiedzieć co się dzieje u nich. Jestem człowiekiem spełnionym, dzisiaj szczęśliwym, że mam pracę, że jestem



w bardzo dobrym klubie, topowym na chwilę obecną, który w tej rundzie wiosennej gra bardzo dobrze, gra widowiskowo, gra efektownie, dlatego chce się wstawać rano, przychodzić do klubu i pracować, rozwijać młodych piłkarzy.

**Przemek:** To jeszcze na koniec powiedz, która rola lepsza - trenera czy jednak szefa szkolenia?

**Rafał:** Dwie różne role, dwa różne charaktery tu są potrzebne. Jako trener jesteś odpowiedzialny za wszystko. To ty jesteś tym, który jest na tej pierwszej linii frontu i wypina order po wygranym i zbiera cięgi po przegranym, który kumuluje w sobie czy stres, czy radość, bo jeśli jesteś trenerem, to żyjesz tymi wynikami non stop. One uzależniają to czy będziesz radosny, czy będziesz raczej smutny. Natomiast tutaj szef szkolenia to jest taka praca bez większego stresu boiskowego. Uczestniczę w treningach, przychodzę, patrzę, obserwuję, rozmawiam z trenerami, ale tak na dobrą sprawę nie ja jestem odpowiedzialny za wyniki meczów, to trenerzy mają absolutną autonomię w doborze środków treningowych i wystawiania zawodników. Często dyskutujemy nad przepływem zawodników z młodszej kategorii do starszej, to też jest dziś moim obowiązkiem, żeby z nimi rozmawiać, żeby określać ścieżki rozwoju dla poszczególnych piłkarzy. Natomiast to jest praca bez stresu. Ja teraz odpoczywam po tych burzach ostatnich w moim życiu trenerskim. Znalazłem takie dobre miejsce, dobrą przystań, gdzie mogę się dalej realizować, mogę się edukować i nie muszę dzisiaj myśleć, że moje życie zależy bezpośrednio od 90 minut.

**Paweł:** Jakbyś mógł jeszcze powiedzieć, gdybyś miał się cofnąć w czasie i miał 18 czy 20 lat, co byś zrobił albo co zmienił w swoim życiu lub podejściu? Czy ty jesteś, tak jak już wspomniałeś spełniony, i cała twoja droga, którą przebrnąłeś jest satysfakcjonująca?

**Rafał:** Nie, mówiłem o siedmiu latach chudych. Nie mogę z dumą patrzeć na to, co dokonałem, bo dokonałem dużo słabych rzeczy. Przede wszystkim źle selekcjonowałem miejsca pracy, bo nie były to te drużyny i te szatnie, w które powinienem wtedy wchodzić. Ale to się wie dopiero z doświadczeniem. Czasu nie cofnę, trudno, było, minęło. Takie jest życie nasze trenerskie, nie zawsze się wygrywa, czasami też trzeba umieć odejść po porażce. Polecałbym młodym chłopakom to, żeby byli zadeklarowani, że chcą być trenerami. Żeby robili wszystko, żeby tymi terenami zostać, żeby się edukowali, żeby zbierali doświadczenie jako trenerzy, którzy pracują z młodzieżą, tak jak powiedziałem wcześniej, czy jako asystenci, czy jako pierwsi trenerzy do różnych kategorii wiekowych, żeby wspinali się po szczeblach edukacji, czyli robili licencje trenerskie UEFA, w miarę możliwości UEFA Elite Youth, żeby jeździć na konferencje, żeby byli pochłonięci zdobywaniem wiedzy i nabieraniem doświadczeń, nie tylko swoich, ale i przeglądali różne treningi młodzieżowe innych Akademii, żeby zwracali uwagę na to, po co dany trener jakiś środek treningowy wykorzystuje. Przecież dzisiaj takie są czasy, że każdy trener, który mówi o swojej pracy, to też pokazuje na co zwraca uwagę, tak zwane coaching points. Co chce tam osiągnąć. Żeby byli dobrymi ludźmi dla tych młodych piłkarzy, którzy stawiają ich na piedestale jako swoje wzory, żeby te dzieci miały dobre wzory do naśladowania i tak jak wspomnieliśmy: piłka wiele odda. Jeżeli coś jej poświęcisz i odasz jej swoje życie, to na pewno ona ci to odda. Jestem o tym w stu procentach przekonany.

**Przemek:** Ok, zakończymy tak, myślę, nietypowo dla światka piłkarskiego, ale bardziej dla tego podcastowego... Gdyby ktoś chciał się z tobą skontaktować, gdyby ktoś chciał cię znaleźć w internecie, w jaki sposób może to zrobić?

**Rafał:** W mediach społecznościowych ja nie jestem jakimś lwem salonowym, że bryluję i wysyłam tweety co chwila. Jakoś nie mam ani czasu, ani ochoty, ani nie chcę wchodzić w polemikę z internautami, którzy mają inne zdanie, inne opinie, nie jest mi to do niczego potrzebne. Aczkolwiek używam Twittera, bo tutaj jestem obecny, jako też dobrego źródła informacji, jakiegoś źródła wiedzy. Śledzę wiele takich kont, które edukują też trenerów, które

opisują jakieś różne ciekawe doświadczenia trenerskie, w związku z tym jestem tam obecny. Można napisać do Akademii na adres sekretariat@lechpoznan.pl z przekierowaniem tego maila do mnie, także ci, którzy chcą znaleźć kontakt z człowiekiem w Polsce, na pewno znajdą. Gdzieś tam w czarnej książeczce nawiązywania kontaktów jest taka Biblia, właśnie tego, żeby nie zginąć w tym świecie. Jest takie mądre zdanie, że istnieje sześć czy siedem osób, dzięki którym możesz znaleźć numer do każdego człowieka na świecie. Nie wiem czy to prawda, bo nie próbowałem, gdybym do Donalda Trumpa chciał znaleźć numer, rzekomo ma mi wystarczyć siedem osób. Pewnie może i tak, najpierw bym zdobył numer do, nie wiem, do prezydenta, czy któregoś prezesa. Pewnie może by to było możliwe, tylko trzeba by się było odważyć, żeby napisać z prośbą o kontakt jeszcze dalej, jeszcze dalej, jeszcze dalej. Także ci którzy są odważni, którzy chcą porozmawiać na temat piłki nożnej, na temat trenerki, być może widzą w sobie talent nieodkryty do tego, żeby w przyszłości pracować w Akademii Lecha Poznań, to zapraszam serdecznie do kontaktu. Dopóki mam tyle radości z pracy, to na pewno nie będę obojętny na każdy mail czy każdy telefon.

**Przemek:** Rafał, myślę, że potężna dawka inspiracji, potężna dawka motywacji. No i chyba nie będziemy bać się tych słów, wiele pięknych słów tutaj dzisiaj padło, także serdecznie ci dziękujemy za te godziny spędzone. Wiem, że masz dużo jeszcze pracy wieczorem, ale serdecznie naprawdę dziękujemy w imieniu naszym i słuchaczy, dla których często takie rozmowy, takie wypowiedzi osób, które osiągnęły w życiu sporo, są często motorem napędowym.

**Rafał:** Też jeszcze przestrzegam tutaj przed jednym, bo mówisz, że wieczorem mam jeszcze sporo do pracy. Tak jest w rzeczywistości i takie hasło kiedyś któryś trener powiedział, że trenerzy nigdy nie śpią, że zawsze pracują, bo nawet jak śpią, to śnią tym co zrobić. W następnym dniu, w czasie swojego treningu, bądź meczu i dzisiaj też rzeczywiście mam jeszcze trochę rzeczy do zrobienia. Jutro jestem w Katowicach na kursie UEFA A jako prelegent i prezentację muszę jeszcze doszlifować.

**Przemek:** Dziękujemy serdecznie.

**Paweł:** Jeszcze raz, wielkie dzięki i do zobaczenia następnym razem.

**Rafał:** Do zobaczenia następnym razem.

JINGIEL

**Przemek:** WOW! Trafił nam się prawdziwy samograj w drugim odcinku, a pierwszym wywiadzie, który na łamach „Jak Uczyć Futbolu” prezentujemy. Myślę, że również dla was była to inspirująca rozmowa i sporo możecie z niej wynieść. Na koniec tego odcinka chcielibyśmy jeszcze przedstawić kilka ogłoszeń. Po pierwsze, wasz prezent, o którym wspominaliśmy na wstępie. Prezentacja, którą Rafał przygotował specjalnie dla nas „Droga rozwoju dzieci i młodzieży w Akademii Lecha Poznań”, a do tego ulubiony środek treningowy Rafała. To jest kilkudziesięciostronicowe zestawienie, które naprawdę warto sobie przestudiować. Jak je odebrać, jak je zdobyć? Wystarczy zapisać się na nasz newsletter, czyli na stronie [www.ekstratrener.pl](http://www.ekstratrener.pl) w prawym menu wpisujemy swoje imię i adres e-mail oraz potwierdzamy ten e-mail już na swojej skrzynce pocztowej. Wtedy będziecie mieć dostęp do pierwszego prezentu i do prezentu numer dwa, właśnie tego od Rafała. Przypomnę jeszcze tym, którzy nie odebrali jeszcze pierwszego prezentu, że czeka na was sporo ciekawych środków związanych z kontr-pressingiem. Myślę, że to również jest do nadrobienia, jeśli tego jeszcze nie zrobiliście. Okej, co jeszcze? Przede wszystkim chcieliśmy podziękować Łukaszowi Panfilowi za udostępnienie sali na Stadionie Miejskim we Wrocławiu. Po jednym z naszych zjazdów na studiach udało nam się z Rafałem porozmawiać właśnie na Stadionie Miejskim. Dzięki Łukasz! Jeżeli usłyszeliście gdzieś tam echo, to musimy za to przeprosić. Zapomnieliśmy o roletkach, podcasterzy często

przestrzegali nas przed właśnie akustyką, ale na początku naszych przygód z podcastem kilka tych błędów musimy popełnić, pewnie żeby na nich nauczyć się i zdobyć jakiś doświadczeń. Tradycyjnie materiały, o których wspomnieliśmy, znajdziecie na stronie [www.ekstratrener.pl/002](http://www.ekstratrener.pl/002), czyli drugi numer odcinka „Jak Uczyć Futbolu”. Poza tym zachęcamy do recenzji i oceniania nas w iTunes, a jeżeli macie jakieś pytania czy chcielibyście się z nami skontaktować - zostawcie swój komentarz, wiadomość. Możecie to zrobić oczywiście za pośrednictwem naszej strony bądź na Facebooku na profilu EkstraTrener. Dziękujemy za to, że poświęciliście ten czas i wysłuchaliście naszego podcastu. Mamy nadzieję, że ten drugi odcinek naprawdę co niektórym z was się mocno spodobał. Zapraszamy też na newsletter, tam będziemy informować o kolejnych odcinkach, bo już kolejne spotkania, kolejne wywiady mamy umówione. Zatem zapraszamy i do usłyszenia!

JINGIEL